

## **Ryszard Zajączkowski: Literackie świadectwo konesera. Józefa Wittlina podróże do Włoch**

Włochy były nie tylko celem turystycznych wояży Wittlina, lecz także istotnym obszarem kulturowym. W miejscach, które zwiedzał, poszukiwał zawsze trwałych wartości składających się na kształt cywilizacji łacińskiej. Dlatego każdy wyjazd do Europy, a zwłaszcza do Italii, działał na niego niezwykle ożywczo – pisze Ryszard Zajączkowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Józef Wittlin. Cierpliwy piechur XX wieku”.

W nieopublikowanej korespondencji Józefa Wittlina do Jerzego Sołowija jest zapis w liście opatrzonym datą 5 grudnia 1966 r.:

Mógłbym Ci długie listy wypełnić opisem kontrastów między naszym życiem tutaj, w Europie, zwłaszcza we Włoszech. – Ale sens literatury polega właściwie na tym, że powinno się pisać książki – dla przyjaciół – i w tych książkach opisywać swoje wrażenia. Dawniej listy należały do takiej literatury – z listami Madam de Sévigne do córki Mme de Grigau na czele. Dziś epistolografia zanika. Dla wielu rzeczy do powiedzenia (powielenia) zarówno o N. Jorku (szkic już przeszło ćwierć wieku) oraz o Europie – do której od 1958 odbyłem sześć podróży – czuję, że powinienem koniecznie skończyć, obie

książki które rozpocząłem i do których nagromadziłem masę materiałów: jedną o No. Jorku druga o moich podróżach. Ale zawsze brak mi czasu i sił[1].

Eseje podróżnicze Wittlin zaczął pisać jeszcze przed wojną. Wiązało się to z jego licznymi wjazdami. Szczególnie fascynowały go kraje romańskie (choć jeździł również do Austrii, Niemiec, Jugosławii i Rumunii, a po wojnie też do Szwajcarii i Anglii). W 1933 r. opublikował zbiór tekstów pt. *Etapy. Italia – Francja – Jugosławia*, w których opisał swoje pierwsze podróżnicze wtajemniczenia. Z Hiszpanią zetknął się po raz pierwszy podczas ucieczki z Europy do Stanów Zjednoczonych w 1940 r. Po wojnie zaś odwiedzał ten kraj od początku lat sześćdziesiątych, gdyż w Madrycie zamieszkała jego córka.

*Wittlin już we Lwowie, gdzie na początku XX wieku spędził kilkanaście lat życia, słusznie odkrywał mnóstwo włoskich inspiracji*

Spośród „trzech sióstr”

śródziemnomorskich, którym zamierzał poświęcić esej, najbardziej upodobał sobie Italię. Nie przypadkiem w liście z 16.02.1966 r. do Kazimierza Wierzyńskiego wspominał o swoich „od lat najmłodszych – najukochańszych Włoszech”[2]. Wittlin już we Lwowie, gdzie na początku XX wieku spędził kilkanaście lat życia, słusznie odkrywał mnóstwo włoskich inspiracji. Esaj *Mój Lwów* (opublikowany w Ameryce 1 maja 1946 r.) to znakomite świadectwo nie tylko jego silnych emocjonalnych związków z tym miastem, lecz także dokładnej

obserwacji włoskich wpływów. Można je odnaleźć w bryłach świątyń, kaplic i kamienic lwowskich często wznoszonych według projektów Pawła Rzymianina – architekta włoskiego pracującego tam na przełomie XVI i XVII wieku. Lwów oraz zainteresowanie św. Franciszkiem zainspirowały pisarza do podróży na Półwysep Apeniński. Przyroda, ludzie, a zwłaszcza sztuka Italii, to trzy wątki najczęściej wracające w jego wspomnieniach[3]. W 1924 r. Wittlin pisarz podczas podróży poślubnej przybył wraz żoną do Wenecji, zaś rok później wyjechał Italii, aby pisać książkę o św. Franciszku. Z początku interesował go szczególnie Asyż, a następnie zachwyliła również Cortona – jako miasta narodzin duchowości franciszkańskiej. Dlatego w opisach tych miejsc uderza brak zainteresowania architekturą. Pisarz kładzie za to nacisk na ich duchowy wymiar. Cechą miasta św. Franciszka jest dla pisarza doskonała jedność:

Wszystkie bowiem zmysły dzięki nadzwyczajnej jednolitości przyrody, religii i sztuki, ogarnia owo mistyczne zestrojenie koloru murów z kolorem góry i zielenią doliny, ujarzma ta harmonia, jaka istnieje między surowością architektury XII i XIII wieku a łagodnym Pani Biedy, która wszystkie wieczory przepaja tuta sobą na pamiątkę swych zaślubin z synem bogatego handlarza sukien, Franciszkiem Bernadone. [...] Wszystko łączy się tu z sobą: i to, co się widzi, i to, co się słyszy, i to, co się czuje [...] [4].

W 1972 r. powstał esej Wittlina *Cortona, Luca Signorellii i święta Małgorzata z Cortony*. Tekst ten wyrósł z wizyt pisarza w tym mieście oraz z zainteresowania sztuką włoską i tematyką religijną (w pobliskim Sant'Egidio Wittlinowie czterokrotnie spędzali wakacje). Autor jak średniowieczny mozaicysta (za takiego na gruncie literatury siebie

uważał) połączył w nim detale historyczne, malarskie, literackie oraz obserwacje wyjęte ze współczesności. W utworze tym uwagę zwraca też przypisywany Wittlinowi wynalazek na gruncie polskiej literatury: palimpsestowy charakter tekstu. Pisarz nie izoluje średniowiecznej i współczesnej tematyki – wprost przeciwnie formuje je w wymowną całość (np. przez zestawienie kościołów w Cortonie i Nowym Jorku). Wprowadza również wątek fabularny, a wszystko ożywia dyskretnym humorem.

Należy wyraźnie podkreślić, że na spuściznę Wittlina w równej mierze składają się zarówno wykończone utwory, jak też zarysy esejów, stenogramy audycji radiowych, listy i notatki... Tworzą one też obraz Italii złożony z pojedynczych obserwacji i zachwyków. Teksty Wittlina z podróży na Półwysep Apeniński zawierają często wzmianki o nieodkrytych lub mało znanych miejscowościach i dziełach sztuki. W przedwojennych esejach pisarz wspominał Montefalco i Foligno oraz takich malarzy, jak Francesco Melanzio, Pier Antonio Mezzastris, Benozzo Gozzoli, Pietro di Giovanni Mazzaforte, o których geniuszu przekonani są tylko nieliczni znawcy, podczas gdy ich prace składają się na wielkie bogactwo kultury Toskanii i wyraźną obecność w niej ducha franciszkańskiego. Ta perspektywa oglądu nie zmieniła się podczas powojennych wyjazdów Wittlina do Włoch. W nieopublikowanych *Notatkach z podróży do Europy* stale wraca fascynacja tym, co niezwykle, a niedocenione: „Chodzenie po muzeach. Magia wielkich nazwisk. Zatrzymujemy się przed dziełami artystów, których nazwiska są sławne, a krzywdzimy mało znanych, chociaż może równie pięknych, a może piękniejszych”[5]. Znamienny jest też inny zapis: „Arezzo. Pierro della Francesca. Legenda krzyża. Obym mógł razem z królową Sabą uklęknąć przed drzewem Krzyża i zostać tak już na zawsze. Wejść w ten pejzaż na fresku i rozpląnąć się w nim”[6]. Albo tamże:

„Destylacja piękna. Oczyszczenie z ropy życia – z walk, z bitew, ohydy cierpienia. Z tego mordowania, ucinania głów zostaje tylko sama, tajemnicza esencja piękna”[7].

Sporo drobnych relacji z podróży po Italii zawiera korespondencja pisarza z Janem Winczakiewiczem. Oto choćby wspomnienie zapisane w liście z 24 sierpnia 1970 r. z okresu pobytu w Sant’Egidio:

Dzięki uprzejmości Włochów – samochodem – jeździliśmy z nią [z córką Elżbietą – po okolicznych miasteczkach tokańskich głównie pod znakiem Pierro delta Francesca. Byliśmy w jego rodzinnym Sansepolcro, gdzie w miejscowej pinakotece – są cuda. Ale największe wrażenie wywarł na nas jego fresk w nagiej bielonej wapnem kapliczce cmentarnej w miejscowości Monteichi – przedstawiający Madonnę w ciąży (Madonna del Parto) – między dwoma aniołami[8].

Doświadczenia zebrane podczas wyjazdów do Włoch pozwoliły Wittlinowi dać przepis na wyprawę w liście z 27 kwietnia 1974 r. do Zygmunta Haupta:

Cieszę się, że Drogi Pan z Szanowaną małżonką wybierają się w czerwcu do Włoch. Prosi mnie Pan o radę. Mój system polega na tym, że wybieram jakiś rejon – a nie jeżdżę wzdłuż buta italskiego z góry na dół – [...] jak to czynią przeważnie turyści amerykańscy. Więc albo północne Włochy – powiedzmy z Mediolanu do Wenecji, z Wenecji poziomo z Veneta do Werony i Vinzenzy – albo nad jeziora (Como, Logo Maggiore). Z Wenecji

radziłbym koleją pojechać do Padwy. Albo autobusem do Rawenny. Druga ewentualność Toskania i Umbria. To moje najmilsze strony świata. Zależy też, z której strony Państwo przyfruną – czy z Mediolanu czy z Rzymu. Jeśli z Mediolanu – można koleją pojechać do Florencji – stamtąd do Sieny lub do Pizy, albo do Perugia, Asyżu. Spoleto. Wszędzie są cuda[9].

*Oprócz architektury i przyrody w korespondencji pisarza pojawia się też wątek zdrowych międzyludzkich relacji*

Oprócz architektury i przyrody w korespondencji pisarza pojawia się też wątek zdrowych międzyludzkich relacji. Tę myśl Wittlin zanotował

już w szkicu do *Raptus Europae*: „Ucieczka do ludzi życzliwych, do miłości. Sens podróży do Włoch”[10]. Prawie 30 lat później o swym przedostatnim pobycie we Włoszech wspominał m.in. w liście z 1974 r. do Zofii Kozarynowej: wielbicielki jego twórczości, a zarazem osoby świetnie znającej Italię:

Z Rzymu w pierwszych dniach sierpnia pojechaliśmy do Toskany – i 4 tygodnie spędziliśmy w St. Egidio, gdzie Halina i ja czujemy się naprawdę jak w domu, a raczej lepiej niż w domu, bo wygodniejszy tryb życia. Już czwarty raz tam byliśmy, a gospodarze odnoszą się do nas jak do bliskich ludzi. W ogóle „strona ludzka”, mimo kryzysów trapiących Włochy, godzi mnie z życiem i z ludźmi. Bo też ci ludzie są czarujący, dobrzy, serdeczni, uczynni – począwszy od gospodarzy [...], a

skończywszy na służbie i współlokatorach Villa Gugelimesca, o czym mogłem się przekonać, gdy tam zachorowałem i musiałem leżeć w łóżku z temperaturą dość wysoką[11].

Bardzo pozytywny czy wręcz wyidealizowany obraz Italii i jej mieszkańców to zapewne próba odreagowania przez Wittlina na doświadczenia amerykańskie. Pobyt w Stanach wiązał się bowiem dla niego z wieloma negatywnymi przeżyciami. Szczególnie w jego listach do Winczakiewicza, Haupta i Wierzyńskiego powracają wyznania o tęsknocie za Europą oraz uwagi o radykalnej różnicy między oboma kontynentami. Lektura nieopublikowanych notatników pisarza pozwala zauważyć, że żyjąc w Ameryce, pisał często więcej o Europie, niż o kraju swego nowego osiedlenia, a na swą przybraną ojczyznę patrzył z perspektywy europejskiego intelektualisty. Stąd choćby kąśliwa uwaga:

Różnica między Europejczykiem a Amerykaninem jest taka, że E[uropejczyk] jada potrawy a A[merykanin] kalorie i witaminy. E[uropejczyk] kocha, A[merykanin] spełnia potrzeby seksualne[12].

Włochy były nie tylko celem turystycznych wojaży Wittlina, lecz także istotnym obszarem kulturowym. W miejscach, które zwiedzał, poszukiwał zawsze trwałych wartości składających się na kształt cywilizacji łacińskiej. Dlatego każdy wyjazd do Europy, a zwłaszcza do Italii, działał na niego niezwykle ożywczo. Podróże te miały służyć nie tylko wypoczynkowi, poszukiwaniu informacji i wrażeń, spotkaniom z wybitną sztuką, z piękną przyrodą i z niezwykle ludźmi. Można je też

uznać za sposób doskonalenia się w postrzeganiu świata; kształcenia wrażliwości estetycznej i moralnej. To przekonanie pisarz utrwalił już w 1946 r. w liście do Winczakiewicza:

Nie trzeba prosić Boga o to, żeby pozwolił zobaczyć Francję czy Włochy, lecz raczej o to żeby dał jeszcze tę wrażliwość dzięki której Francja i Włochy czarowały nas w młodych latach.

*Ryszard Zajączkowski*

---

**Ryszard Zajączkowski** – literaturoznawca, profesor doktor habilitowany nauk humanistycznych w dziedzinie literaturoznawstwo na Wydziale Filozofii KUL, członek Instytutu Literaturoznawstwa Wydziału Nauk Humanistycznych KUL. Edytor i redaktor serii książkowej Literacki Wymiar Kultury, publicysta oraz tłumacz.

[1] Archiwum J. Wittlina w Houghton Library, Cambridge (MA, USA).

[2] Archiwum K. Wierzyńskiego, Biblioteka Polska w Londynie.

[3] Wittlin wspomniał o tym choćby w liście do Cz. Miłosza: „Panie Czesławie [...] ja do Francji się nie wybieram. Mnie raczej czarują Włochy: kraj, ludzie i sztuka”. *Listy Józefa Wittlina do Czesława Miłosza*, oprac. R. Zajączkowski, „Pamiętnik Literacki” 2017 z. I, s. 182.

[4] J. Wittlin, *Z walizy włoskiej (1925-1926)*, w: tenże, *Orfeusz w piekle XX wieku*, Kraków 2000, s. 182.

[5] J. Wittlin, *Notatki z podróży po Europie*. Archiwum J. Wittlina, Muzeum Literatury w Warszawie, sygn. 955.

[6] Tamże.

[7] Tamże.

[8] Korespondencja J. Wittlina do J. Winczakiewicza, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, sygn. 4154.

[9] Listy J. Wittlina do Z. Haupta, archiwum Uniwersytetu Rzeszowskiego, sygn. Dk/878.

[10] J. Wittlin, *Notatki do Raptus Europae*, archiwum J. Wittlina w Muzeum Literatury w Warszawie, sygn. 943, k. 70.

[11] J. Wittlin, *Listy*, t. 2, Muzeum Literatury w Warszawie, archiwum Józefa Wittlina, sygn. 956.

[12] J. Wittlin, Notatniki, notatnik 97, 1950 r.,teczka 9, k. 285. Muzeum Literatury w Warszawie, archiwum Józefa Wittlina, sygn. 1704.



Ministerstwo  
**Kultury**  
Dziedzictwa  
Narodowego  
**i Sportu.**



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 - 2030

